№ 42. WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIKA 1922 R. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA”

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Tygodnik poświęcony sprawom kulturalno-oświatowym i rolniczym.

Adres: Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. Nr 3510.

Przedpłata wynosi: na IV kwartał 1000 mk. — Numer pojedyńczy 150 mk.

NASZ ZNAK.



A więc mamy już wreszcie i swój znak organizacyjny, który będzie widomym wyrazem naszej łączności a zarazem odróżnieniem naszej bratniej gromady od szarej masy niezorganizowanej młodzieży, idącej luzem a nie pod sztandarem Związku. Odznaka ta stworzona wolą i troską centrali, oparta na motywach ludowych, wykonana została pięknie i z wielką starannością przez Wytwórnię zjednoczonych grawerów w Warszawie; odbita zostanie wkrótce w tysiącach egzemplarzy i zabłyśnie dumnie na piersiach naszych, niosąc z sobą pod strzechy wieśniacze, do izb i świetlic, przypomnienie naszych haseł, symbol naszych dróg.

Ale aby ten metalowy znaczek był dla nas-koleżanki i koledzy-nie tą zwykłą blaszką i świecidełkiem, który wabi oko chwilowo, ale aby stał się drogą pamiątką, szacownym i czcigodnym, ryngrafem, musimy wszyscy dobrze, jasno zrozumieć te rzeczy i znaki na nim dłutem mistrza wyryte, musimy całą duszą wczuć się w ich głęboką treść!

Niechże więc wasz bystry wzrok spocznie z uwagą i szacunkiem na tej obok uwidocznionej odznace!

A cóż tam widzimy? Oto najpierw jest zrobiony w kształcie tarczy, jakby jakiś stary ryngraf polskich rycerzy.

I słusznie! Boć przecież nasz Związek Młodzieży Wiejskiej w swych ideowych założeniach i szczytnych zamiarach ma coś z cech duchowych dawnych rycerskich drużyn, które w tarczy widziały uosobienie swego honoru i czci. Wszak mamy i chcemy tak, jak dawne piastowe woje, walczyć śmiało a nieustraszenie ze złem, krzywdą i niewolą, jaka na świecie panowała i jeszcze panuje, mamy śpieszyć bez wahania i lęku na pomoc słabym, gnębionym i będącym w potrzebie! Bo choć zniknęły już wprawdzie starodawne zbroje i rycerskie pasy ozdobne, choć barwne pióropusze i hełmy spoczywają gdzieś po zacisznych muzeach historycznych — to jednak walka dalej na świecie trwa. Tylko teraz bój toczy się już nie na rozkaz księcia czy króla i nie w obronie jego miast czy ziem lub o cudze grody czy włości - ale o dusze ludzkie i szczęście jednostki, o postęp

prawdziwy wsi polskiej, o potęgę Rzeczypospolitej. A w tym boju bezkrwawym, równie jak orężna walka ciężkim, o lepsze i jaśniejsze jutro, o zrzucenie z duszy narodu pleśni niewoli, o wyzbycie się z własnego serca pychy i dumy—trzeba nam, młodym,—stawać w pierwszym szeregu, z pochodnią oświaty i z wiarą w swe siły mocarne, z tą szczerą i serdeczną troską, by w tej walce czci nie zszargać, honoru nie splamić, lecz zyskać wawrzyn zwycięstwa. I właśnie o tem ma nam mówić ta tarcza, do tego ciągle nawoływać, gdy na nią padnie nasz wzrok. Honor i cześć! Z nią albo na niej, ale nigdy bez niej, bez tarczy! Pomnijcie!!.

A otoczona ona jest — jak widzicie—kłosami. Dlaczego? Ma to bowiem oznaczać, że nie pod hasłem nienawiści i zniszczenia nam, młodzieży, trzeba iść w życie, ale pod hasłem miłości, pod znakiem chleba!

Zbożną i twórczą ma być nasza wspólna praca, na łanie wiejskim poczęta, więc na drodze naszych wysiłków mają nam pieśnią nadziei radości szumieć łany, pochylać się ciężkie kłosy, wyrosłe z naszego trudu i potu. Wszędzie, gdzie Koło nasze się zawiąże, dokąd z naszą ideą pójdziemy, kędy sprzęgną się bratnie dłonie i błyśnie na piersiach ten znak Związku Młodzieży Wiejskiej - ten zaniedbany ugór młodych serc musi przemienić się na orne i urodzajne pole, rodzące szlachetne myśli i piękne czyny. Mamy bowiem wspólnym wysiłkiem ofiarnych serc i krzepkich rąk dzisiejszą wieś polską, żyjącą często w jakiemś odrętwieniu moralnem i egoizmie ciasnym, przekształcić w twórcze środowisko, tętniące życiem i weselem, w kuźnicę ojczystej mocy i narodowego ducha! I o tem niech nam w długie jesienne wieczory, w mroźne zimowe noce i w radosne wiosenne poranki szumią te kłosy, wyryte na naszych znakach.

A nad kłosami widnieją dwa skrzyżowane sierpy. Przypominać one nam mają, że każda praca celowa i planowa musi kiedyś wydać plon i że dla każdego, kto szczerze trudzi się dla wspólnej Sprawy, nadejdzie prędzej lub później radosna chwila żniw, gdy rozdzwonią się ostre sierpy! A więc tak samo i dla nas, dla całej związkowej Gromady, rozsianej po całej Polsce, hen od wołyńskich pól po litewskie puszcze, wybija co powien czas ta godzina surowego obrachunku z dokonanych prac i osiągniętych wyników. Są to te nasze Zjazdy doroczne, zebrania sprawozdawcze - i ich symbolem są te sierpy.

Dla jednych będą one radosnym świętem, bo w szarzyznie codziennych dni sumiennie wypełnili wszystkie swe obowiązki obywatelskie i powinności organizacyjne, więc będą te sierpy miały co ciąć, będą pod ich cięciem walić się dojrzałe snopy dobrych uczynków, serdecznych wysiłków, systematycznych kursów, pożytecznych pogadanek, godzinnych zabaw. Ale niestety będzie też bardzo wiele takich kół i członków, u których stępieją i rdzą się pokryją te sierpy, bo puste będzie ich pole pracy, chwastem zarosłe, ugorem leżące, nie będzie więc z czego a często i komu zbierać plonów. Smutne to, ale prawdziwe! I oto dla ciągłego stawiania nam tego przed oczy, dla nieustannego przypominania nam o tych czekających — daj Boże — obfitych plonach i żniwach są umieszczone dwa sierpy na naszym znaku. Niechże więc budzą one w piersiach naszych wytrwałą wolę i szczerą chęć do wytężonej pracy w kole i nad sobą, niech niecą w nas troskę o to, by ten obrachunek czekający nas wypadł pomyślnie, by plon w czas żniw był jaknajobfitszy. I o tem będą nam te sierpy dzwonić— tylko chciejmy słuchać bacznie, chciejmy wytężyć słuch!

Ponad sierpami i tarczą umieszczono na znaku rozwartą książkę, a na niej wypisane słowo: „Siew". I w tem jest także głęboka myśl wyrażona, aby nam, członkom organizacji, uświadomić jeszcze silniej i uprzytomnić te naczelne zasady i cele naszych prac. Noszą one wszak przedewszystkiem charakter oświatowy i wychowawczy. I właśnie ta otwarta książka jest naszą bronią, którą mamy umiejętnie walczyć z ciemnotą. Właśnie ta książka jest symbolem tych wszystkich na-

szych prac i poczynań, zmierzających do tego, aby umysł oświecić i światopogląd wyrobić. Trzeba więc, aby była ona u nas w należytem poszanowaniu, nie kopciuszkiem gdzieś zepchniętym na szary koniec, ustępującym przed wieczornicą czy przedstawieniem, ale by była wysuniętą na czoło naszych wspólnych poczynań. Niech ta dobra książka będzie zawsze nam—młodym—wierną i nieodstępną towarzyszką życia, przyjacielem i powiernikiem, który wątpliwości usunie, ból uśmierzy, tęsknotę ukoi. I poto umieszczona została u góry tarczy.

A słowo „Siew"? Z jednej strony ma być przypomnieniem organu naszego i tej łączności duchowej, jaka ma każdego z nas wiązać z tym pismem. Ma więc nas ciągle to słowo nawoływać do spełniania obowiązków wobec „Siewu", do stałego a uważnego czytania każdego numeru, do częstego pisania artykułów i korespondencji, by na jego łamach naprawdę odzwierciadlało się to bujne życie młodzieży, tętniło mocą junaczą. A zarazem ma być to słowo hasłem naszych wychowawczych metod. Albowiem nie chcemy i nie wolno nam narzucać nikomu poglądów, wtłaczać przemocą charaktery w jakieś ramki czy szablon, lecz naszem zadaniem właśnie jest tylko rzucanie ziaren w młode dusze, otwieranie bratnią dłonią oczu, poddawanie członkom pewnych myśli i zagadnień, które oni po rozwadze i namyśle powinni dobrowolnie przyjmować.

I do tego ma nas to słowo wypisane na książce wzywać!

Podobnie, jak ten wiejski siewacz idzie w wiosenny poranek pochylony ponad polem ornem i miłosną ręką rzuca w pachnącą ziemię płodne ziarno, a zorza złoci mu czoło i włosy i kładzie się blaskiem na czarne skiby—tak i nam trzeba iść zwartą a karną gromadą przez całą Polskę, pomiędzy chaty chłopskie i rzucać wytrwale w dusze młodzieży wiejskiej słowa miłości bratniej, wezwanie do pracy, nakaz wewnętrzny ciągłego doskonalenia się.

I taki jest ci ten znak Związku Młodzieży Wiejskiej, który na swych piersiach nosić wszyscy będziemy. Takie są te symbole na nim wyryte, które w pracy szarej codziennej mamy i musimy realizować i w czyn zamieniać. Niechże więc one głęboko zapadną nam w dusze i staną się ciągłą pobudką do wytrwania! Ilekroć wzrok nasz padnie na tę tarczę i inicjały organizacyjne Z. M. W. niech tylekroć odnowi się w nas ślubowanie, na wierne wytrwanie pod tym sztandarem.

Baczmy też i czuwajmy, by żadnym czynem niecnym, intencją złą lub prywatą lotu nie obniżyć, tarczy i znaku nie splamić!

Plattner Fryderyk.

Czy ludzkość staje się lepszą?

(Ciąg dalszy).

Jeżeli porównamy rzymskie obyczaje i prawa z dzisiejszeni stosunkami społecznemi, z współczesną nam demokratyzacją społeczeństw europejskich, to dostrzeżemy z łatnością olbrzymi postęp na polu uszlachetnienia uczuć, uczłowieczenia instynktów. Człowieka, któryby żywymi ludźmi karmił ryby, uważanoby za potwora i sądy skazałyby go niechybnie na śmierć. Nowożytne państwa nie przyglądają się bezczynnie walce o byt poszczególnych warstw społecznych, lecz słabszych biorą w opiekę, bronią przed uciskiem gospodarczo silniejszych. Wystarczy wskazać na wspaniały rozwój ustawodawstwa dla robotników, zaprowadzenie 8-io godzinnego dnia pracy, kas chorych, zabezpieczenie na starość i na wypadek kalectwa, szpitale i t. d. Państwo reguluje stosunki pomiędzy pracodawcą i robotnikiem, czuwa nad słusznością zapłaty, uznaje związki zawodowe i prawo strejków, które bywa aż nadużywane w walce. Wszystko to, przy parlamentarnym ustroju i powszechnem prawie głosowania zabezpiecza dolnym warstwom społeczeństwa ogromny wpływ na całość życia społeczeństwa i nawet poszczególnych jednostek. A ileż to humanitarnych instytucji po więk-

szych, miastach, które opiekują się sierotami, starcami, kalekami; ile ochron, szkół, przytułków, ile wspaniałych kwiatów poświęcenia się dla bliźnich, i chrześcijańskiego miłosierdzia dla nieszczęśliwych! Istnieją nawet od lat wielu towarzystwa opieki nad zwierzętami, które bronią je przed okrucieństwem niedorozwiniętego człowieka. Te prawa i instytucje humanitarne, udoskonalane i rozwijane przez szeregi pokoleń następujących po sobie, stanowią ważny czynnik społecznego życia i w znacznym bardzo stopniu decydują o jego moralnym poziomie.

Lecz rozpatrzmy pokrótce dalszy rozwój uczuć moralnych ludzkości!

Pod wpływem chrześcijaństwa i zmiany gospodarczo-politycznych warunków niewolnictwo zaczęło powoli znikać z widowni świata cywilizowanego. Obok niewolnictwa zjawił się w IV-ym w. po Chrystusie k o l o n a t, to jest przywiązanie ludności wiejskiej do ziemi i pozbawienie jej wolności przenoszenia się, a właścicieli ziemskich przykucie do miast. Ta przejściowa forma gospodarcza ustąpiła miejsca — po upadku cesarstwa rzymskiego, w V-ym wieku po Chrystusie i ustaleniu się nowego porządku prawnego w państwach frankogermańskich — f e u d a l i z m o w i. Ustrój feudalny państw polegał na tem, że każdy kraj podzielił się na mnóstwo drobnych posiadłości, które były zarazem i majątkami ziemskimi i państwami i pozostawały we wzajemnych stosunkach wasalnych, to jest hierarchicznej (ustopniowanej) zależności. Społeczeństwa średniowieczne przedstawiały w swej budowie jakby drabinę, której najwyższy szczebel stanowił król, następny niżny szczebel jego wasale t. j. książęta, hrabiowie i biskupi; jeszcze niższy szczebel tworzyli wasale tych wasali, to jest baroni i opaci, stopień IV-ty stanowili rycerze, a u spodu był lud. Książeta, hrabiowie i biskupi byli dożywotnimi posiadaczami rozległych połaci kraju t. zw. feudów, nadanych im przez króla w lenno, w których to feudach (lennach) posiadali władzę rządową; jednocześnie byli oni senjorami (starszymi) baronów i opatów, którym z kolei ustąpili części swego lenna na tych samych prawach, t. j. tylko dożywotnio, lecz z władzą państwową. Ustrój taki trwał kilka set lat, miał swoje zalety, ale więcej wad i niedogodności. Położenie ludu było różne, zależnie od kraju i rozmaitych warunków historycznych, lecz naogół wcale znośne. Ustroj feudalny na wyższych szczeblach powoli rozpadł się; zniszczył go wzrost władzy królewskiej i rozkwit miast, tej nowej potęgi handlowej. Zależność jednak ludu od szlachty pozostała przez długie jeszcze wieki (u nas w Królestwie aż do r. 1864) w formie poddaństwa i pańszczyzny, której uciążliwość była rozmaita, przeważnie dosyć znaczna.

W Rzeczypospolitej polskiej feudalizmu nie było prawie zupełnie. Los chłopów polskich w w. XVII i pierwszej poł. wieku XVIII był dosyć ciężki, choć lepszy niż w Austrji lub Prusach, nie mówiąc już o rosyjskim ucisku włościaństwa. Ale pod koniec istnienia państwa polskiego położenie włościan znacznie się polepszyło. Rzućmy pobieżnie okiem na te stosunki!

Już za Stanisława Augusta właściciele ziemscy przeprowadzili wiele reform w swych dobrach; zniżali robocizny, daniny, świadczenia, zmieniali je na czynsze, nawet wolność osobistą włościanom dawali. Tak postępowało wielu ze szlachty; wymienimy Andrzeja Zamojskiego, ks. Pawła Brzostowskiego, księcia Stan. Poniatowskiego, Joachima Chreptowicza, Szczęsnego i Stanisława Potockich, Stan. Małachowskiego, Jacka Jezierskiego. Takich przykładów dobrowolnych podnoszenia kulturalnego ludu w Austrji lub Prusach ówczesnych niema. W czasie powstania Kościuszkowskiego, Naczelnik ogłosił 7 maja 1794 r. słynny Uniwersał połaniecki, w którym zapewniał włościanom opiekę rządu, dawał zupełną wolność osobistą, zniżał silnie robocizny, zapewniał prawa do ziemi. W Rosji wtedy panowała straszna niewola i ucisk chłopa, to też generał rosyjski, Cycjanow, po bitwie Maciejowickiej kazał niszczyć te „zarazki polskiej wolności". Mocarstwa rozbiorowe za wszelką cenę nie chciały dopuścić do tego, by polscy chłopi z rąk polskich

mogli dostać wolność i prawa do ziemi. Szlachetna myśl gruntownej naprawy stosunków włościańskich wystąpiła zaraz po rozbiorach silnie na Litwie. Tutaj dawano wolność osobistą chłopom w wielkich rozmiarach. W r. 1796-7 takich usamowolnionych włościan w jednej tylko guberni wileńskiej było 205.955 na ogólna liczbę 731.641.

W r. 1807 sejmik obwodu białostockiego na wniosek marszałka Wiktora Grądzkiego uchwalił znieść poddaństwo zupełnie i wszystkim włościanom nadać wolność osobistą. Projekty konstytucji dla Litwy Michała Ogińskiego i ks. Lubeckiego z r. 1811 proponowały stopniowe zniesienie poddaństwa ludu w ciągu lat 10. Daleko idące projekty polepszenia bytu włościan uchwaliły sejmiki w Wilnie w r. 1817, Mińsku i Grodnie 1818, jak również w Dynaburgu i Białymstoku. Całą tę sprawę, która ciągnała się aż do r. 1823, rząd rosyjski utopił w aktach. Sprawa włościańska była przedmiotem żywych obrad także na sejmie 1830—31 r., lecz stłumienie powstania zniweczyło daleko idące reformy.

Kiedy nikt zgoła ani w Austrji ani Rosji o polepszeniu bytu chłopów nie myślał, Polskie Towarzystwo Demokratyczne w Paryżu w słynnym manifeście z r. 1836 ogłosiło nie tylko hasło usamowolnienia włościan, ale i przyznania im na własność uprawianej ziemi. Zupełnie to samo ogłosił rząd narodowy w r 1846, kiedy przygotowywał w Polsce powstanie. Sejm stanowy w Galicji już w r. 1843 nastawał bezskutecznie na rząd austrjacki w sprawie polepszenia bytu chłopów. W r. 1861 dnia 25 lutego Towarzystwo Rolnicze, skupiające całą szlachtę Królestwa Polskiego, oświadczyło się w głośnych uchwałach za przeprowadzeniem uwłaszczenia włościan. Zniesienie poddaństwa i nadanie chłopom ziemi głosił uroczyście pierwszy manifest Rządu Narodowego 23 stycznia 1863 roku, a więc na samym początku powstania. Polscy powstańcy którzy walczyli pod hasłem: „za naszą i waszą wolność" nieśli swobodę i uwłaszczenie również ukraińskim włośianom, głosząc im „złotą hramotę".

Te wysiłki rozćwiatorwanego społeczeństwa polskiego, by usamowolnić i uwłaszczyć włościanina celu swego, dzięki wrażej przemocy, nie osiągnęły. Chłopa polskiego uwłaszczał na gwałt w 1848 rząd austrjacki, by nie dopuścić do uwłaszczenia dobrowolnego przez polską szlachtę. Rząd rosyjski zacierał skrzętnie ślady powstańczych rozkazów, nadających chłopom polskim ziemię, a uwłaszczając włościan w r. 1864, kazał stawiać pomniki carowi — oswobodzicielowi, „polskie czasy" zaś w różnych „Oświatach" utożsamiał z pańszczyzną.

Lecz pozostanie chlubą społecznej myśli polskiej, że z łona samego narodu wychodziły usiłowania reformy i rozwiązania sprawy chłopskiej, choć rządy zaborcze do tych reform nie dopuściły.

Kiedy mowa o postępie, idei równości i sprawiedliwości społecznej, trudno nie wspomnieć o doniosłej ustawie o reformie rolnej, którą uchwalił Sejm Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej przed dwoma laty. Jest to dalszy krok do zupełnej emancypacji ludu i konieczny rozwój dziejowy: po niewolnictwie, kolonacie feudalizmie, poddaństwie pańszczyźnianem i uwłaszczeniu musiała przyjść reforma rolna, jako dalszy etap rozwoju stosunków gospodarczych, a zarazem nowe stadjum rozwoju humanitarności i poczucia moralnego, które coraz to silniej odzywa się w duszy ludzkiej.

Dobiegliśmy do końca historycznego przeglądu stosunków pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństw. Widzieliśmy, jak idea braterstwa wszystkich ludów i sprawiedliwości działa poprzez stulecia i nic nie potrafi powstrzymać jej działania. Nikt nie zdoła zasypać tego ożywczego zródła życia, postępu i rozwóju! Widzieliśmy, jak wyrastają wielkie instytucje, powstają ustawodawstwa', świadczące o rozwoju poczucia moralnego i uszlachetniania uczuć. Wprawdzie każdy człowiek rodzi się z różnemi wadami, z natury bardziej pohopny do złego niż do dobrego; każdy musi rozpoczynać pracę uszlachetniania własnej duszy od początku. Ale człowiek nowożytny niema

już takiej dzikiej, barbarzyńskiej natury jak człowiek starożytności czy średniowiecza; mniej zwierzęcych i antyspołecznych instynktów ma do wykorzenienia. Przy odrobinie systematycznej pracy nad sobą, każdy z nas opanuje się w zupełności, wzmocni wolę i uszlachetni swe uczucia, „aby nam było dobrze i z nami było dobrze“ *).

Dr. Józefat Płokarz.

JÓZEF WUTKA.

On chciał zostać jenerałem.

(Z cyklu „Legjonista“).

I

Dała matuś skibę czarną,
Do niej czerstwy kawał sera.
Popatrzyła w postać marną
I płynące łzy ociera.
Krzyżem świętym na wojenkę
Swego zucha żegna skrycie
I węzełek wciska w rękę
I medalik... ten na życie.
Pocałunek mu na czole
Wycisnęłą z całej siły
I szepnęła: — Idź sokole
Dla Ojczyzny walczyć miłej.
— Niechaj Bóg ci doda mocy,
Doda męstwa, siły, cnoty...
Byś pamiętał nawet w nocy,
Że ty idziesz w bój z ochoty;
Że ty żołnierz jesteś w boju,
Polski żołnierz nie swawolny...
Idź w spokoju... idź w spokoju,
A do matki wracaj wolny.
Objął mątkę za kolana
Ten serdeczny i ostatni:
— Matuleńko, ty, kochana!
Idę walczyć za dwie matki.
— Gdy ojczyznę odzyskamy,
Nie minie nas wielka chwała.
Ja powróce, matuleńku,
Ale w randze jenerała!

II

Zahuczały armat strzały,
Huk jak grzmoty biegnie dalą.
Drgnęły zuchy i na wały
Wnet pobiegły zwartą falą.
Dąży śmiało szara wiara,
By Ojczyźnie złożyć dary,
By na glebie okrwawionej
Pierwsze wielkie kłaść ofiary.
A najeźdźców żądna tłuszcza,
Choć po krwawej ziemi brodzi,
Z dzikiem wyciem plac opuszcza
I rażona wciąż — uchodzi.
Ściana piersi się przerwała...
A pod niebo okrzyk leci:
— Niechaj żyje Polska cała,
A z nią szare polskie dzieci!

* * *

W cichej wiosce pod Czarkową,
Na kwaterach wiara śniła,
Że Ojczyzna wolna wstała
I mogiły obchodziła.
A pod ścianą wątłej chaty
Wątły piechur smutnie nuci
O matuli o rodzonej,
Że tam do niej kiedyś wróci.
I że niemoc z nóg go zwala,
On się smuci sercem całem,
Bo miał awans na kaprala,
A chciał zostać jenerałem.

III

Płoną wioski... Płoną sioła.
Nasze zuchy idą przodem.
Odbywają chrzest siarczysty
Pod Łowczówkiem i Stochodem.
Że tam dusza drży nieboga,—
Do ostatniej walczyć pary,
Kazał „dziadek“, co to wroga
Po swojemu wziął za bary.
Choć gorąco... ho! tam było —
Bóg nagrodził wielkie męstwo.
Na odcinku naszej wiary
Trup na trupie — lecz zwycięstwo!
A gdy wiara krwią oblana
Na zbryzganą ziemię legła,
Moc tam Boska miała warty
I moc Boska wszystkich strzegła.

* * *

Wątły kapral na plecaku
Skołataną złożył głowę,
Bo mu kule zdziurawiły
*„Ledewerki“ *) prawie nowe.*
Do szpitala polowego
Wysłał go syn Eskulapa,
Bo narzeczem Legjonistów
Z kapraliskiem była „klapa“.
Po kwartale do baonu
Przybył sierżant — postać mała —
Klął jak wiarus, bo do zgonu,
Pragnął gwiazdy jenerała.

IV

Hej! te bitwy... te ofiary,
Chyba sprawa to nieczysta!
Pan Bóg wojną nie kieruje,
Ale ręka Antychrysta.
A w poleskich widać błotach.
W mętnych mrokach mdłe szeregi;
Deszcz i wicher płaszczem miota,
W wodzie życie i noclegi.
W cieniu smugi widać szare,
Żadnych oznak nie znać wcale,
Tuż przed frontem ujrzysz marę!
Nie!? to wrogi—to moskale!

---

*) Zasada wychowawcza „Komisji Edukacji Narodowej“.

*) Spodnie.

Błysk. Popłynął odgłos strzału,
Posterunki ostrzegł echem.
Pobiegł... spłynął hen, za lasem,
I jak szatan znikł ze śmiechem.
Alarm! Wiara biegnie z krzykiem,
Do sierżanta w takiej chwili...
Stać! Lecz nagle ten ostatni
Jak podcięty kłos się chyli.
— Vivat wolna Polska... „dziadek"! —
Krzyknął duszą, sercem całem.
Skonał, lecz tylko sierżantem...
Choć chciał konać jenerałem.

* * *

A tam w wiosce stara matuś
Łzawe oczy wypatrzała...
Płyną lata, a nie widać
Jedynaka.... jenerała...

Polska a wyzwolenie ludów.

(Ciąg dalszy).

Zadaniem działaczy demokratycznych polskich czasów porozbiorowych było — ustrój wolnościowy, zamykający się coraz szczelniej w ramach jednego stanu szlacheckiego, rozszerzyć na wszystkie warstwy ludności, i jeżeli w państwie tego przeprowadzić nie mogli, dokonali tego całkowcie w sferze uczuć i poglądów. Polska męczeństwem najlepszych swoich synów, prześladowaniem przez zaborcze rządy swych działaczy demokratycznych, swoich budzicieli świadomości narodowej wśrod ludów, niegdyś państwowo z nią złączonych, wywalczyła sobie prawo spełniania posłannictwa cywilizacyjnego na wschodzie i zupełnie do niego dorosła.

Posłuchajmy mowy Kazimierza Brodzińskiego na otwarciu sejmu r. 1831, poprzedzającego wybuch rewolucyj listopadowej! „Losy doznane — mówi on — urabiają charakter narodu, opatrzność bowiem chciała, aby każdy naród miał swoją odrębność, i dopiero aby z połączenia tych znamion wykwitła ogólna harmonja. Różnica pomiędzy narodem i człowiekiem jest ta tylko, że człowiek może zginąć dla narodu, naród jednak nie może zginąć dla ludzkości, o ile ma swoje sumienie i czuje się narodem, o ile każda w nim dojrzała jednostka zdolna jest w każdej chwili życie poświęcić dlatego, aby jej społeczeństwo żyło dla ludzkości. Wtedy, bądźmy pewni, wola narodu zawsze tryumf odniesie. Powołaniem Polski było czuwać wśród burzy, na granicy cywilizowanego świata a tego barbarzyńskiego, wsród lodów północy rozproszonego, który dopiero powoli, wieki całe, dojrzewać będzie. Przeznaczeniem jej cudownem było występowanie z grobu, jak Piotrowin, na odgłos walki o prawa ludów, o ich wolność, o tę ideę. To powołanie musi ona spełnić, inaczej wyrzecze się misji swojej i napowrót wróci do grobu... Ile razy uległa podszeptom niewoli i przewodniej idei się sprzeniewierzyła, traciła swój swoisty, polski charakter".

Inny pisarz, działacz i filozof polski, Karol Libelt, stara się przetrawionym już i przyjętym przez myślący ogół polski zasadom i dążeniom nadać wyraźne formy i tworzy, ni mniej ni więcej, tylko już w 1846 roku, projekt Ligi Narodów i przedstawia go na Zjeździe słowiańskim w Pradze czeskiej. Tam osobne jego ustępy są rozpatrywane, tworzy się osobna komisja z udziałem Palacky'ego, ale z przeważającą liczbą Polaków, która opracowuje cały plan, przystosowując go do potrzeb chwili. Chodzi narazie o złączenie ideowe ludów słowiańskich, stworzenie przez nie trybunału orzekającego w sprawach dotyczących ujarzmionych ludów. Wydano zarazem odezwę do wszystkich narodów świata, wzywającą je do przyłączenia się do tych dążeń i zniesienia wszelkich niesprawiedliwości i krzywd tak narodowościowych jak społecznych.

Zegar dziejów zbyt wolno wydzwania jednak godziny wyzwolenia ludów i wtedy więc wstrzymało jego wskazówki brutalne stłumienie ruchu wolnościowego, zapoczątkowanego niemal we wszystkich stolicach europejskich.

Stłumiony na razie, żłobił on sobie drogę, nie ustając ani na chwilę, w swojej podziemnej pracy, na ziemiach polskich.

Dopiero jednak pierwsze lata obecnego stulecia dały mu odpowiedni rozpęd i siłę, z chwilą zbudzenia się do społecznego i politycznego życia mas

ludowych i tworzenia programów przez powstające wśród nich stronnictwa. W rozdzielonej Polsce, w której każda z jej dzielnic narażona była na inne szkodliwe jej wpływy, powstają stronnictwa o wniosłych zasadach wolności.

Zaznaczyło się to szczególniej w prasie radykalnej, przez lud sam stworzonej i zasilanej, tak włościańskiej jak robotniczej, gdzie dążenia do stworzenia wspólnej postawy ludów uciśnionych, a dążących do wyzwolenia stały się nutą przewodnią. Szczególniej ruchliwą okazała się w tym względzie redakcja jednego z pism włościańskich w Królestwie, która przez specjalnych wysłańców porozumiała się z przedstawicielami wyzwoleńczego ruchu białoruskiego, litewskiego, ukraińskiego a nawet tatarskiego i finlandzkiego. Rezultatem tego było pomieszczanie sprawozdań ze zdobyczy, osiągniętych przez te ludy w zakresie oświaty narodowej, kooperatywy, organizacji samorządu i t. p. Delegacja wysłana przez Litwinów w pierwszym roku wojny do Warszawy, jej układy i rozmowy z żywiołami demokratycznemi polskiemi, świadczyły o możliwości znalezienia przez oba ludy szczęśliwej drogi zgodnego współżycia, niestety, następnie intrygą niemiecką popsutej i zburzonej.

Poważnym objawem tych samych dążeń było wydawane do niedawna przez grupę inteligenckich działaczów demokratycznych polskich, pismo „Przymierze“ i zgrupowanie około niego przedstawicieli już uwolnionych, lub dopiero wyzwalających się ludów, dawniej od Rosji zależnych i przez nią gnębionych.

Samo zgromadzenie się w Warszawie tak wielkiej liczby, już nietylko przedstawicieli urzędowych nowych republik, ale także i wygnańców, znów nowym uciskiem gnębionej Rosji, jest dowodem, że Polska nie przestaje w czasach najcięższych być źródłem i ogniskiem wolności. Na łamach „Przymierza“ ukazał się znamienny artykuł, krytykujący podstawowe zasady pokoju, z Rosją zawartego w Rydze, a to właśnie z owego zasadniczego stanowiska, obrony wolności ludów, jakie zaznaczyliśmy. Polska z niego na chwilę zeszła, bo niestety, nie poparta pomocą zachodnio-europejską w dostatecznej mierze, niezrozumiana i niedoceniona, zejść musiała.

Siły jej szarpane ze wszystkich stron, nie dotrzymały spełnienia wielkiego, dziejami jej przekazanego programu, i w części na razie ścieśnić go Polska musiała.

Połączone jest to jednak równocześnie z dalszem rozwielmożnieniem się krzywdy, będącej hańbą cywilizowanego świata, bo oddającej bezbronne ludy na łup bezmyślnego barbarzyństwa rosyjskiego, odzianego w nowe szaty reform społecznych i przebudowy świata.

I tłumnie przedstawiciele cierpiących ludów przybywają do Polski, wypowiadając publicznie swoje bóle i tęsknoty i błagając od niej pomocy. Ktoby więc wątpił w wyznaczoną jej, w ogólnym cywilizacyjnym pochodzie ludzkości, rolę, ten musiałby w nią wobec tych dotykalnych objawów i dowodów niechybnie uwierzyć.

J. W. Kosmowska.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

„A gdy Jasiek wrócił z wojny“.

Opowiadania.

13. Kasa.

Niech tam ludzie mówią sobie, co chcą, a zawsze pieniądz jest pieniądzem i czasem trudno jest bez niego ruszyć z miejsca. Jednego tylko trzebaby sobie życzyć, a to, żeby pieniędzy nigdy nie miał głupi, bo pieniądz w rękach mądrego może wiele zrobić, zaś w rękach głupca dopomoże do tego chyba tylko, że głupiec, albo wyda pieniądze na niewłaściwe rzeczy, albo zamarynuje je i schowa tak, że i sam ich mieć nie będzie i drugiemu z nich nic nie przyjdzie. Niedarmo też nasze przysłowie powiada, że lepiej z mądrym zgubić, aniżeli z głupim znaleść.

Stary Kokoszko z Psiejwólki chodził jak dziad obdarty. Jadał na porozbija-

nych miskach, które wyciągał gdzieś ze śmietników, gotował w takich skorupach, że inny nawetby się nie odważył jadła w nich świniom pokazywać, a zaś o tem, co jadał, to lepiej już i nie mówić. Żona i dzieci wyglądały jak szkielety, a stary skąpiec sam rachował ziemniaczki do garnka, wybierając co mniejsze i w oskrobinach je gotować kazywał, aby ich się więcej zdawało. Mało, że tych krup osobno każdej nie liczył.

Biedny u niego nie pożywił się, a i gość w jego domu nie pokazywał się nigdy, bo i poco.

Mimo tego, że Kokoszko żył gorzej od każdego nędzarza, powiadali ludzie głośno, że stary liczykrupa ma sporo grosiwa; gdzieby jednak ten grosz był schowany, nikt nie wiedział i pogłoskom tym jedni wierzyli, drudzy natomiast nie przywiązywali do nich wagi. Aż najniespodziewaniej szydło wylazło z worka i to w sposób niezmiernie tragiczny.

Od dłuższego czasu panowały upały. Popękana ziemia daremnie łaknęła deszczu. Padały na nią chyba te krople chłopskiego potu, a i ta odrobina nocą pokazującej się rosy.

Jasne, błękitne niebo nakrywało ziemię kopułą bez jednej chmurki, słońce piekło jak najęte, a czasem jeno jak na pośmiewisko zaświstał wicher i z pieśnią jakąś zawodną, a urągliwą przewalił się przez pola i łąki, pełnemi naręczami zbierając tumany pyłu i susząc jeszcze lepiej to, co już słońce całkiem wypiekło dokładnie.

I bydlę nawet kryło się przed tym żarem, cienia szukając.

Jeno ludzie, co ich ta robota poganiała, nie mieli spoczynku i zwijali się jak te mrówki robocze, rękawami od koszul obcierając pot, zalewający im bez litości oczy.

I w domach, które jeszcze z wojny ostały, a i w tych przyziemnych norach baczniej czuwano, by zaś ognia gdzie nie zaprószyć, boć czuł każdy i jasno zdawał sobie sprawę, że w takie upały dość iskry jednej, by od niej zgorzało domostwo całe.

I strzegli się ludzie.

Ale widać i nie wszyscy, bo jednym razem z samego środka wsi buchnęły w niebo płomienie i skłębione czarne wały dymu, i podniósł się gwałt i jargot.

I gnać poczęli zewsząd ludziska. Ci z pola, ci z chałupy, ci z osiedla. I gnali jedni z konewkami, inni z żerdziami, a zaś poniektórzy, a tych było najwięcej, z próżnemi garściami, jak gdyby oto od takiego nieszczęścia bronić się było można temi pazurami.

Gnali z krzykiem, jak gdyby krzykiem właśnie odegnać mogli klęskę pożaru.

A gdy znaleźli się przy płonącej chałupie, stawali oślepieni tym blaskiem, spiorunowani tą grozą, lub uganiali wokół bezradnie, jako te ćmy, co cisną się wieczorem do płonącej lampy, o własne nie dbając skrzydła.

A ogień huczał już i szalał.

Suche jego języki obejmowały ogacone zręby, ze stajni wynoszono oszalałe prawie krowiny, a Kokoszkowa leżała na ziemi, wrzeszczała w niebogłosy i garściami pełnemi rwała włosy, jak gdyby to właśnie powstrzymać miało ogień.

Zaś wicher oganiać począł płonącą chatkę, jak ten pies złośliwy zabiegając z różnych stron, skubiąc tu i ówdzie iskry i rzucając je na domy sąsiednie. A że mu widać i tej zabawy było mało, zbierał w garście oszalałe kłęby dymu i rzucał je przerażonym ludziom w oczy, jak gdyby je ze szczętem chciał wygryźć, a oślepić.

Szło nowe nieszczęście na wieś, szło jak byk w gniewie oszalały, szło niewstrzymane, straszne.

Hej i już się nikt nawet bronić nie zamyślał.

Gdy nagle rozległ się świst na palcach, świst taki, że zgłuszył lament i beznadziejność.

To Janek Górka swoich zwoływał.

Znali przecież ten głos nie od dziś. Zawsze przywykli w ten sposób się zwoływać, w lot też zrozumieli, o co chodzi i przeciskać się poczęli ku Jaśkowi.

A z ust jego padła krótka komenda:

— Na dachy!

I rozpoczął się ratunek.

Nie o Kokoszkowej myślano chałupie, bo tę cudby już tylko uratować zdołał. Płonęła jak pochodnia, zapadały się dachy, rozrywały wiązania, a gorąc szedł od niej taki, że zbliżyć się nawet nie można było. Ostawiono ją już na miłosierdzie Boże, a jeno wszystkich dokładano sił, by ognia na dalsze nie dopuścić chaty. I Kokoszki starego pilnować trzeba było, bo oto rwał się w płomień, wrzeszczał nieludzkim głosem i zginąłby był niechybnie, gdyby go na chwilę bodaj z oka spuszczono.

Energiczne wystąpienie Jaśka oprzytomniło ludzi.

W lot ustawiono się łańcuchem do studni i zaczęto podawać sobie w jedną stronę próżne naczynia, w drugą naczynia z wodą.

Ustawać poczęły niepotrzebne krzyki, a natomiast słyszeć było tylko trzask ognia, przyśpieszone oddechy ciężko pracujących ludzi i od czasu do czasu głośną komendę Jaśka, popędzającą na bardziej zagrożone miejsca. Zawrzała ciężka walka ludzi z oszalałym żywiołem. I zwolna zwycięstwo chylić się poczęło na stronę ludzi. Kokoszkowa chałupa buchała jeszcze od czasu do czasu snopem dymu i iskier, ale widać już było, że największe niebezpieczeństwo szczęśliwie zostało zażegnane, a pożar umiejscowiony.

Zwolna też ludzie do zagrożonych domów z powrotem zaczęli znosić wyrzucone graty i zalewać dokładnie zgliszcza spalonego domu, aby znowu psotny wicher tlejących pod popiołem iskier nie zbudził.

Przestano też wreszcie pilnować starego Kokoszkę.

Rzucił się w jednej chwili nà gorące popielisko i rozdrapywać począł palcami skwapliwie, czegoś szukając. Nie mówił przy tem nic, skowyt jeno jakiś dobywał się z jego piersi, skowyt dziki i niewyraźny jakby u zranionego zwierzęcia. Ci, co go widzieli rzucającego się w ogień i obecnie przegarniającego popielisko, zrozumieli, że stary szuka pieniędzy, które musiał mieć gdzieś w domu schowane. Ten i ów zdjęty litością przyniósł łopatę, ten i ów kopaczkę i zaczęto pomagać szukać, nic się jednak bliższego od Kokoszki nie można było dowiedzieć, był bowiem zgoła nieprzytomny. Pogrzebawszy też tu i ówdzie, przekonali się ludziska, że niema nadziei na odnalezienie pieniędzy i porzucili próżną robotę. Jeden tylko Kokoszko nie ustawał w swych poszukiwaniach. Chciano mu wyperswadować, aby dał spokój, chciano zabrać go do sąsiada, gdzie się przytuliła cała jego rodzina, ale gdy ludzie poznali, że Kokoszko broni się rękami i nogami, aby go nie ruszano, pozostawiono go na zgliszczach.

Aż rano nowy alarm buchnął w przerażoną pożarem wieś.

Na opalonym drzewie wisiał Kokoszko... (C. d. n.)

Czego uczą w Szkołach Rolniczych?

(Ciąg dalszy).

Ogrodnictwo i pszczelnictwo. Wykłady ogrodnictwa obejmujące: a) warzywnictwo, b) sadownictwo, c) ogrodnictwo ozdobne, dają uczniom niezbędne wiadomości z zakresu wiedzy ogrodniczej, potrzebne do rozumnego i umiejętnego prowadzenia ogrodnictwa w gospodarstwach małorolnych, a zarazem wykazują one, iż ogrodnictwo racjonalnie prowadzone jest źródłem poważnych a różnorodnych korzyści. By nie być gołosłownym, omówimy niektóre z nich.

Ogrody, zarówno sady jak i warzywne, utrzymane w kulturze, są źródłem dochodów pieniężnych, które w budżecie drobnego rolnika duże znaczenie mieć mogą. Płody ogrodów warzywnych i sadów podnoszą jakość pokarmów na wsi, a to znów wpływa dodatnio na zdrowotność ludzi. Zadrzewienie ogrodami nadaje wsi bardziej estetyczny wygląd i czyni ją odporniejszą na pożary.

Pod względem kultury ogrodnicze również w szarym końcu idziemy za innemi narodami. W krajach o wysokiej kulturze nawet miedze, drogi polne i gościńce publiczne wysadzone są drze-

wami owocowemi. Dochody zaś z drzew owocowych, rosnących przy drogach publicznych, gminnych, samorządowych czy państwowych, obracane są na konserwację tych dróg i na utrzymanie dróżników.

Nauka pszczelarstwa ma za zadanie zaznajomić uczniów z umiejętnem użytkowaniem pszczół, stanowiących dzisiaj bardzo zaniedbaną gałąź gospodarstwa wiejskiego.

Zasady gospodarcze i społeczne pracy na wsi. Na przedmiot ten składają się: a) organizacja gospodarstwa wiejskiego, b) rachunkowość, c) pogadanki prawne, d) stan ustroju rolnego w Polsce, e) spółdzielczość.

Organizacja gospodartw wiejskich zapoznaje, jak, mając wiedzę rolniczą, należy zorganizować i prowadzić pracę w gospodarstwie małorolnem, by uczynić zeń warsztat pracy intensywny i opłacalny.

Rachunkowość ma za zadanie zapoznać uczniów z systemem rachunkowości rolniczej dla gospodarstw małorolnych i wykazać, że prowadzenie rachunkowości — to nieodzowna rzecz w rozumnej gospodarce na roli. Dokładne bowiem prowadzenie rachunkowości ułatwia orjentowanie się w rozwoju gospodarstwa i pozwala przeprowadzać kalkulację na przyszłość.

Pogadanki prawne wyjaśniają uczniom ich stosunek prawno-państwowy, jako członków społeczeństwa i państwa. Wykłady z prawa uświadamiają uczniów o obowiązkach obywateli kraju, w którym żyją, i wyjaśniają zarazem, że korzystając z urządzeń społecznych i państwowych, powinni się poczuwać do współpracy z rządem i ponoszenia odpowiednich świadczeń na rzecz państwa, uczą orjentowania się w budowie i urządzeniach życia publicznego.

Pogadanki prawne zaznajamiają uczniów, między innemi, z różnemi formami ustrojów państwowych i ich rozwojem, dając ich rys historyczny. Szczegółowo zaś omawiają republikański ustrój t. j. taki, jaki ma dzisiaj nasza Rzeczpospolita. Mówiąc o władzy ustawodawczej, omawiają zadania sejmu i wyjaśniają, jak sejm powstaje. Kiedy mowa o władzy wykonawczej, pogadanki prawne zapoznają uczniów z tem, co to jest rząd i jaki jest jego stosunek do władzy prawodawczej t. j. do sejmu, co to jest gabinet ministrów, wreszcie, co to są ministerstwa, oraz do jakich zadań one zostały ustanowione.

Nieposlednie miejsce w pogadankach prawnych zajmuje nauka o samorządzie gminnym i powiatowym. Celem zaś jej jest zapoznanie uczniów z ustrojem gminy (zebranie gromadzkie, rada gminna, wójt) oraz jej zadaniami. Wykłady o samorządzie powiatowym zapoznają uczniów z sejmikiem powiatowym i jego organizacją, (wydział powiatowy, komisje, stosunek sejmiku do władz administracyjnych państwowych), oraz wyjaśniają cele samorządów powiatowych. Uczą również pogadanki prawne o podatkach i ich rodzajach, o sądach, ich podziałach oraz dają pojęcie o prawie, którem sądy kierują się, wymierzając kary.

Wykłady o ustroju rolnym w Polsce obejmują: 1) ustrój pańszczyźniany i uwłaszczenie włościan, 2) obecny stan ustroju rolnego w Polsce, 3) wady ustroju rolnego w Polsce (serwituty, spólnoty), 4) podstawy obecnej reformy rolnej w Polsce.

Wykłady o spółdzielczości uwydatniają znaczenie zrzeszeń gospodarczych, omawiając korzyści z nich płynące, zarówno moralne jak i materjalne, a następnie omawiają różne rodzaje stowarzyszeń wiejskich gospodarczych (stowarzyszenia spożywców, spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie, zbożowe, piekarnie spółdzielcze, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i t. p.).

Z powyższego przeglądu widzimy, że wykłady o zasadach gospodarczych i społecznych pracy na wsi mają pierwszorzędne znaczenie w wykształceniu drobnego rolnika, albowiem uczą go one, jak wiedzę zawodową i ogólną nabytą w szkole rolniczej umiejętnie i rozumnie w życiu stosować.

Budownicto wiejskie. Wykłady i zajęcia z budownictwa zapoznają uczniów z zasadą prawidłowego rozplanowania zabudowań, pouczają ich o wartości materjałów budowlanych, zwracają uwagę na konieczność uwzględ-

niania przy budowaniu warunków higjenicznych, wskazują, jak należy obliczać potrzebną ilość materjałów budowlanych. Mówią również te wykłady o cechach budownictwa polskiego, które składać się winny na architekturę wznoszonych budowli, przez co usunie się obce naleciałości, obniżające dzisiaj piękno wsi naszych.

A jak dzisiaj budownictwo na wsi przedstawia się? Aż pióro skirzypi, tak ciężko o tem pisać. Zabudowania byle jak wzniesione, kryte nadomiar złego słomą, cisną się jedno na drugie, a skutek z tego ten, że w razie pożaru któregoś z nich, cała zagroda idzie z dymem. Co więcej, zagrody gospodarskie stykają się dachami jedna z drugą, potęgując w ten sposób niebezpieczeństwo pożaru. Zajrzyjmy do domu mieszkalnego, nie mówiąc już o chlewach, oborach i stajniach. Jedna izba w nim, o małych oknach, najczęściej bez podłogi, służy za mieszkanie całej, nieraz bardzo licznej rodzinie. W izbie tej robi się wszystko: gotuje, pierze, chleb piecze i t. p., to też nic dziwnego, że panuje w niej, zwłaszcza w zimie, zaduch i brud do nieopisania. A jakież następstwa i skutek tego? Wszechwładne panowanie chorób, nierzadko zaraźliwych, które zmiatają rok rocznie ludzi, a najwięcej w tem żniwie chorób ginie dzieci, które zupełnie niesprawiedliwie życiem przepłacają niezaradność i ciemnotę swoich rodziców.

Pielęgnowanie zdrowia ludzkiego. Nauka o pielęgnowaniu zdrowia ludzkiego czyli higjena mówi najpierw o budowie ciała ludzkiego i o tem, jak organizm ludzki żyje, a następnie omawia ona choroby, na jakie ludzie na wsi zapadają — wyjaśnia przyczyny tych chorób, oraz podaje rady i wskazówki, jak żyć należy, by się chorób ustrzec, podaje środki lecznicze jakich się imać należy w czasie choroby i w nagłych wypadkach, a do tych ostatnich należą: rany, złamanie kości, omdlenie, utonięcie i t. p. Wykłady z higjeny obejmują również zdrowotne urządzenie zagrody gospodarskiej, wreszcie wsi całej i gminy. (C. d. n.).

K. Maj.

Karność w przyrodzie.

Nieraz gawędziliście o tem, co to jest karność i o jej potrzebie. Przyznaliście zapewne wtedy, że jest to rozumne, uznane przez nas samych za potrzebne, zastosowanie się do ogólnych praw środowiska, w jakiem znajdujecie się, celem utrzymania ładu, porządku i możności współpracy. Spójrzcie, coby się stało, gdyby każdy z was zamiast zastosować się do przyjętych obyczajowo praw, przepisów, rządził się własnemi zachciankami i wrażeniami chwili. Oto zapanowałby nieład, anarchja, bezprawia.

Życie normalne, spokojne, potrzebne do twórczej pracy, stałoby się niemożliwością, wszelki postęp i rozwój zostałyby wstrzymane. Młodzież wiejska przedewszystkiem ma możność bezpośredniej obserwacji życia w naturze.

Trudna to wprawdzie księga do odczytania, pełna tajemnic; a jak piękna i ciekawa! Ile znajdziecie w niej przykładów do zastosowania we własnem życiu codziennem! Wszędzie znajdziecie ład i porządek, bo wszystko w naturze jest karne i instynktownie podlega prawom natury. Aby nauczyć się czytać wprost z życia natury, przeczytajcie sobie parę książek amerykańskiego przyrodzika, E. Th. Setona lub może A. Dygasińskiego, a potem wejdźcie w bliższą styczność z przyrodą! Seton opisuje nam świat zwierzęcy. W opowiadaniach jego na każdym kroku widać tą instynktowną karność. Szary niedźwiedź miesza z błotem własny pot i tą mieszaniną znaczy na drzewach i kamieniach granice swych posiadłości. Granic tych inny szary niedźwiedź zwykle nie przekroczy. W opisie rodziny lisów silnie podkreśla instynktowny posłuch lisiąt dla rozkazów i nauk rodzicielskich. Stado jeleni podlega także rozkazom swego wodza.

A przypatrzmy się wędrówkom ptaków. Całe ich stada dążą ściśle do jednego celu, wspólnie się bronią, mają zazwyczaj swego wodza, który niemi kieruje. Oto na łącę pasie się stado dzikich gęsi; jedna z nich stoi na jakiemś podwyższeniu i nie je.

Naraz w dziwny sposób zagęgała. Już całe stado zaniepokoiło się, za chwilę

ponownie ostrzeżone karnie wznosi się w powietrze i ulata, posłuszne rozkazom wartownika. A oto, podchodzę stadko kuropatw przy świetle księżyca. Wszystkie śpią. Wtem jedna z nich prędko wybiega w moim kierunku i bada zbliżające się niebezpieczeństwo. Uspokojona chwilowo moim bezruchem wraca. Manewr ten powtarza kilkakrotnie. Wreszcie widać zrozumiała, że jestem zbyt blizko, z głośnym okrzykiem wznosi się w powietrze, porywając za sobą całe stado. A więc była to warta czuwająca nad spokojem śpiącego stada. Jeżeli chcecie poznać w naturze grupy zwierząt, nieraz bardzo zbliżone do społeczeństw, ludzkich, to obserwujcie życie mrówek, pszczół: tam znajdziecie najwięcej przykładów karności.

Prawie wszystkie kwiaty zwracają się swą koroną ku słońcu, a kwiat słonecznik o każdej porze dnia zwrócony jest wprost do słońca. Powoje i inne kwiaty we dnie zamykają kielichy a na noc roztwierają, inne odwrotwie. Wszędzie więc widać istnienie jakiegoś prawa, do którego przecież instynktownie, karnie, wszyscy się stosują. Nieraz ma się wrażenie, właszcza u zwierząt, że jest to wynik pracy myślowej, a nie instynktownej karności.

Przykładów możnaby podać i więcej, lecz lepiej będzie, gdy sami nauczycie się obserwować naturę i z tego wnioskować.

Stanisław Gibess.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Zjazd przewodniczących Kół w Garwolinie.

Dnia 24 września r. b. odbył sie w Garwolinie zjazd prze vodniczących Kół Młodzieży naszego okręgu. Porządek dzienny konferencji przedstawiał się jak następuje:

1) Program prac w Kołach na czas najbliższy: a) prace samokształceniowe, b) teatralne, c) wieczornice, d) wycieczki do Warszawy, e) obchody i uroczystości narodowe.

2) Zbieranie nasion drzew owocowych.

3) Wolne wnioski.

Referat na temat: „Prace samokształceniowe w Kole Młodzieży" wygłosił członek Zarządu O. Z. M., kol. Edward Chadaj. Położył on szczególny nacisk na organizowanie w Kołach kursów wieczorowych dla dorosłych, czytelnictwo, pisanie wypracowań i prowadzenie wieczorów dyskusyjnych.

Referat o pracy teatralnej wygłosił kol. St. Dziubak, zaznaczając, iż prace teatralne posiadają ogromne znaczenie dla wyrabiania i kształcenia osób, biorących w nich udział. Dalej, że teatr jest czynnikiem podnoszącym duchowo widzów, no i oprócz tego może być źródłem poważnych dochodów. Jako warunek osiągnięcia powyższych celów kol. referent wskazał staranne opracowanie sztuk i ich dobór, a jako źródło niezbędnych w tym kierunku informacji — Związek Teatrów Ludowych w Warszawie.

Sprawę obchodów i uroczystości narodowych referował kol. Kozłowski, który na zakończenie przedstawił zebranym projekt programu obchodu rocznicy listopadowej.

Po każdym z referatów wyłaniała się dyskusja, w której mówcy w swej większości wypowiadali się w myśl wniosków referentów.

Po konferencji dla uczestników i zaproszonych gości Zarząd Okr. Zw. Mł. zorganizował mały koncercik, na program którego złożyły się:

Słowo wstępne — kol. Dziubak, deklamacje—kol. kol. Kozłowskiegc i Marji Gadosiówny, skrzypce solo przy akomp. p. Starengowej — wykonał p. Nowak, śpiew solowy kol. St. Wachowiczówny.

Wieczór upłynął w miłym i podniosłym nastroju.

Za uświetnienie wieczoru przez łaskawy udział w nim, Zarząd Okr. Zw. Mł. wyraża na tem miejscu serdeczne podziękowanie p. W. Starengowej i p. Nowakowi.

St. Dziubak.

Natura kształci ludzi i takim człowiek jest, jaką jest jego ziemia.

Z POLSKI i SWIATA.

Sejm Śląski. Śląsk przyłączony do Polski otrzymał na mocy uchwały Sejmu konstytucyjnego samorząd szeroki z własnym Sejmem.

Wybory przeprowadzone do tego Sejmu wykazały, że ludność polska ma przygniatającą przewagę nad Niemcami. Okazało się obecnie, źe prebiscyt był przeprowadzony na korzyść Niemiec.

W całem województwie śląskiem oddano głosów na listy polskie 265,841 czyli 69 procent, na listy niemieckie 108,477 czyli 28 procent, na inne listy 11,369 głosów czyli 3 procent.

Skład Sejmu śląskiego będzie więc następujący: Blok narodowy 18 posłów, P. P. S.—8 głosów, N. P. R.—7, P. S. L.—1. A więc stronictwa polskie będą liczyły 34 mandaty,, a niemieckie—14.

Naczelnik Państwa zwołał osobnym dekretem Sejm śląski na 10 października b. r. do Katowic.

Narady w Mudanji. Wojna grecko-turecka dobiega do zakończenia. Działania wojenne przerwano na skutek rozejmu między walczącemi stronami. W Grecyj nastąpiły wrzenia rewolucyjne, głównie w sferach wojskowych, czego następstwem było ustąpienie króla, Konstantyna. Rząd turecki Kemala Paszy odzyskuje Konstantynopol i posiadłości europejskie w Tracji wraz z świętem miastem tureckiem, Adrianopolem. Celem omówienia przedwstępnych warunków pokoju zwołano konferencję do Mudanji.

Sprawa Austrji. Liga Narodów w czasie wrześniowych swych posiedzeń najwięcej uwagi musiała poświęcie chylącej się do ruiny Austrji. Państewko to o własnych siłach nie jest zdolne wydźwignąć się z ruiny finansowej. Komisja powołana przez Ligę Narodów a złożona z przedstawicieli: Anglji, Francji, Włoch i Czechosłowacji, uznała za konieczność udzielenie Austrji pożyczki w wysokości 650 miljonów koron złotych. Uznano zarazem, że gospodarka Austrji jest nieoszczędna i wadliwa, dlatego ustanowiono kontrolerów, delegawanych przez powyżej wymienione 4 państwa, którzy mają dozorować wprowadzenie reform państwowych. Zastrzeżono przytem niezawisłość polityczną i gospodarczą Austrji.

Ta pomoc dla Austrji świadczy, że społeczeństwa europejskie wchodzą na lepszą drogę współdziałania. W każdym razie to zdobycz wojny światowej.

Do Zarządów i członków Kół Młodzieży.

Organizacja bez pisma, to jak człowiek bez głowy. Dlatego, my młodzi, zorganizowani w Związek Młodzieży Wiejskiej, posiadany własne pismo. Jest ono ogniskiem i sztanderem, dokoła którego się skupiamy, oprócz tego jest zwierciadłem zbiorowem, gdzie widać nasze dażenia, zamiary i pracę. Aby pismo nasze się rozwijało, wszyscy członkowie muszą je popierać, należycie wykonywać obowiązki względem własnego organu.

Do najpierwszych obowiązków należy prenumerowanie i rozpowszechnianie pisma organizacyjnego. Pod tym względem mamy uchwałę przeszłorocznego Zjazdu, która zobowiązuje Koła związkowe do prenumerowania 1 egzemplarza „Siewu na 10 członków. Dotychczas jednak, mimo częste przypominania tej uchwały, którą młodzież jednogłośnie przyjęła, nie wszystkie Koła i nie wszyscy członkowie należycie się do tego stosują. Szereg Kół nietylko że nie prenumeruje przepisanych egzemplarzy, lecz zalega w opłacie 1 egzemplarza. Tak dalej być nie powinno. Oduczmy sie darmochy i ślamazarstwa, a weźmy się do pracy, czytelnictwa a pieniądze na prenumeratę napewno się znajdą, boć przecie nie są to tak wielkie sumy w stosunku do innych wydatków.

Począwszy od bieżącego kwartału, wysyłamy niżej wymienionym Kołom egzemplarze „Siewu“ stosownie do uchwały Walnego Zjazdu z zeszłego roku i wzywamy je, aby uiściły należną opłatę. Nadmieniamy przytem, że dla szeregu Kół wysyłamy tylko po 1-ym egzemplarzu, bo nie wiemy liczby człon-

ków. Zarządy jednak tych Kół winny pomyśleć o wykonaniu uchwały.

Koła, które prenumerują 5 egzemplarzy, dostają 20% zniżki, a kto pozyska 10 prenumeratorów, otrzyma 1 egz. „Siewu" bezpłatnie.

Wykaz Kół, którym od b. kwartału wysyłamy „Siew" stosownie do uchwały Walnego Zjazdu z. ub. r.:

Anatolja 1, Anielpol 1, Bieżuń 6, Brzozów 2, Balin 1, Bocianucha 1, Byczyna 5, Błonie 2, Baran kol. 1, Bończa 1, Buszkowice 1, Bodzechów 1, Będoń 1, Bilcza 1, Białousy 1, Ciechanowiec 5, Chlewicz 1, Czaple Wielkie 1, Czaple Małe 1, Chruślin 1, Chocianowice 1, Derewiane 1, Dokudowo 1, Dratów kol. 1, Egirdy 5, Fajsławice 2, Franciszków 3, Gromadzice 2, Gorzków 2, Grabonóg 1, Góra św. Małgorzaty 1, Garnków Osada 1, Gierczyce 1, Gorlice 1, Janowice 3, Janów 1, Juchnowiec 1, Kownaciska 2, Kobyła 3, Kisielany Żmichy 1, Krępiec 1, Kaczyny Tobolice 1, Kobylnik 1, Krzczonów 5, Krasienin 1, Kalino 1, Krzczonowice 1, Karczun 1, Krynki 1, Kazimierz Dolny 1, Kucowszczyzna 1, Kantarówka 1, Korycin 1, Leśniczka Mała 1, Leśniczka Wielka 1, Łososkowice 1, Łopiennik 1, Łunna 1, Moniejowice 2, Mełgiew 1, Mieczysławów 1, Mazew 1, Majdan Surczowski 1, Majdan Rusziaski 1, Niemila 1, Nowe Werki 1, Nurzyn 1, Nowa Chodarówka 1, Osiny 1, Odelsk 1, Porozów 3, Podchojny 1, Prandocin 1, Polikarcice 1, Poizdów 1, Piórków 1, Rościszew 1, Rzeczków 1, Różanka 1, Rzeczyca 1, Rogoźno 1, Rudka Kozłowiecka 1, Rozkopaczów 1, Rozwadów 1, Ruda Serokosulańska 1, Ruszów 1, Różany Stok 1, Skawieszyn 2, Sworawa 2, Słupia Stara 2, Szorcówka 2, Stek Lacki 1, Suchopol 1, Stara Dybrowa 1, Siedlisko 1, Świr 1, Sorgowice 1, Sokoły 1, Słaboszów 1, Surchów 1, Siennica Królewska cz. I-a 1, Siennica Królewska cz. II-a 1, Stanina 1, Szaniawy Poniaty 1, Śródborze 1, Sielisko 1, Stara Dubowa 1, Sikórz 1, Topola 1, Wąworków 3, Wola Rafałowska 2, Wielka Brzostowia 1, Wronów 2, Wilczkowice 1, Witonik 1, Wilczyska 1, Wielęcza 1, Wysiadłów 1, Zagórzyce 3, Żyrmuny 1, Zezulin 1, Zastawie 1.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem rozpoczyna III-ci kurs dla młodzieży męskiej od 1-go listopada b. r. do 31 marca 1923 r.

Plan nauki jest dość bogaty: Język polski, historja polska i współczesny ustrój Polski, literatura, historja powszechna, geografja, astronomja, rachunki, przyroda, gimnastyka szwedzka i śpiewy.

Kandydaci winni mieć 18 lat ukończonych i wykazać się jakimś zawodem, np. że są rolnikami, rzemieślnikami i t. p., a oprócz tego umieć biegle czytać i jako tako pisać.

Koszta nauki i utrzymania wynoszą: 8000 mk. miesięcznie w gotówce, a w produktach jednorazowo: 1 ctr. pszennej mąki, 1 ctr. żytniej mąki, 10 funtów słoniny, 10 ctr. węgli i $1/_2$ metra drzewa.

Instytucja ta kładzie główny nacisk na wykształcenie i wychowanie obywatelskie młodzieży, która ma w przyszłości zająć w społeczeństwie jakieś fachowe stanowisko.

CENA OGŁOSZEŃ: **po tekście — 1 str. 35.000 mk., 1/2 str. 20.000, 1/4 str. 11.000, 1/8 str. 6.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.**

Redaktor i Wydawca: **Jan Dec.** Nakładem: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.